

## Juliusz Gałkowski: Lalki, maski i szkielety...

Do 11 stycznia 2026 r. prezentowana jest w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa „Czarny Karnawał. Ensor/Wojtkiewicz”. W ocenie Juliusza Gałkowskiego jest to wystawa „godna zobaczenia, nie tylko z powodu samych fascynujących twórców, ale także z powodu perspektywy, jaką zaproponowano zwiedzającym”.

*Czarny Karnawał. Ensor/Wojtkiewicz*

Muzeum Narodowe w Warszawie 3 października 2025 – 11 stycznia 2026

Kuratorzy: Joanna Kilian, Agnieszka Lajus, Kamilla Pijanowska-Badysiak (Muzeum Narodowe w Warszawie), Herwig Todts (Królewskie Muzeum Sztuk Pięknych w Antwerpii)

W gruncie rzeczy w każdym z nas kiełkuje podejrzenie, że otaczające nas przedmioty ożywają, gdy już ich nie widzimy i prowadzą własne, sekretne życie. Mniejsza o pralki, lodówki czy nawet szafy. Źródłem prawdziwego niepokoju stają się tak nam bliskie zabawki, w szczególności te człekokształtne, jak lalki, żołnierzyki czy misie (tylko pozornie nie-ludzkie). Ich niewidoczne życie jedynie niepozornie jest nijakie i pokojowo nudne. Już w Hoffmannowskim *Dziadku do orzechów* opisano ich wojny oraz udział w obronie, lub obalaniu, porządku świata. Nie dziwota, że lalki stały się bohaterami wielu opowieści, nie tylko dla dzieci.

W ten tajemniczy, fantastyczny (ale czy przez to mniej prawdziwy?) świat zapraszają nas kuratorzy wystawy *Czarny Karnawał. Ensor/Wojtkiewicz*. Wystawy godnej zobaczenia, nie tylko z powodu samych fascynujących twórców, ale także z powodu perspektywy, jaką zaproponowano zwiedzającym.

Przeczytaj również: Upadłe anioły ziemi upadłej. O twórczości Anselma Kiefera

Karnawał, czyli okres poprzedzający Wielki Post, jest tym okresem, kiedy do naszego świata zapraszamy do zabawy nie tylko przyjaciół i sąsiadów. Zapraszamy także owe wszystkie postacie i zjawy, których obecność jedynie podejrzewamy, ale właśnie pomiędzy świętem Trzech Króli a Środą Popielcową to podejrzanie zaczyna graniczyć z pewnością. Znakiem karnawału są nie tylko huczne zabawy ale także maski i kostiumy, im bardziej wyrafinowane tym lepiej. Ale jest to czas wielkiej ambiwalencji – z jednej strony cieszymy się zabawą, lecz z drugiej wiemy, że otacza nas niepokojący świat tajemnicy, którą z całych sił pragniemy oswoić.

Oczywiście kuratorzy chcąc zaznajomić zwiedzających z twórczością dwóch wybitnych twórców mogli po prostu zawiesić na ścianach obrazy (wszak na tym polegają wystawy malarstwa) i pozwolić się nasycić ich kunsztem i mistrzostwem. Ale byłoby to spotkanie bardzo powierzchowne, zaś celem ekspozycji jest większe zrozumienie tego w gruncie rzeczy tajemniczego malarstwa.

Tajemnica ta skrywa się w specyficznym poglądzie na sztukę, która według jednego z bohaterów *Czarnego Karnawału*, „polega na wyrażaniu namiętności, niepokoju, woli, bólu, entuzjazmu i poezji, uczuć w równej

mierze pięknych i wielkich”[1]. I nie mam najmniejszych wątpliwości, że także Wojtkiewicz podzielał ten pogląd belgijskiego twórcy. Zaś autorzy wystawy trafili w sedno, medium, do jakiego odwoływali się zarówno Wojtkiewicz, jak i Ensor by wyrazić te „uczucia wielkie i piękne”, był karnawał właśnie.

Dlatego też ich obrazom towarzyszą wspaniałe lalki i maski, zarówno te pochodzące z epoki (choćby z kabaretu *Zielony Balonik*) oraz malowane przez tych dwóch twórców, jak i innych artystów tworzących w tej epoce. Czemuż *Stańczykowi* Wyczółkowskiego towarzyszą lalki wyjmowane ze skrzyni? Z maskami portretował się Weiss, oczywiście także sami Ensor i Wojtkiewicz. I wielu innych...

Warto jednak zauważyć – w ślad za kuratorami – fakt, że są to maski związane ze środowiskami z jakich twórcy się wywodzili. Nie ma w tej twórczości nawet najmniejszego śladu pięknych karnawałów weneckich z pięknymi aż do przepychu maskami będącymi częścią wspaniałych i kosztownych kostiumów. Postacie na warszawskiej wystawie nie tańczą menueta i gawota. To bardziej gigi i obertasy.

Do czego zatem odwołują się nasi malarze? Dla polskiego twórcy punktem odniesienia są lalki i kukielki, jakie widzieli goście słynnego kabaretu *Zielony Balonik*. Sam Wojtkiewicz sam był jego aktywnym współtwórcą, zatem sprawa wydaje się być oczywista. Ale odniesienia są dalsze i głębsze, idea i estetyka pierwszego kabaretu literackiego w Krakowie jest powiązana z krakowskim ruchem szopkarskim. Historia jest ciekawie opisana w katalogu i warto do niego zajrzeć. Ale oczywiście świat Wojtkiewicza odnosi się także do dzieciństwa (nie tylko jego własnego, chociaż Ficowski w arcyciekawej monografii ściśle wiąże dziecięce doświadczenia artysty z jego twórczością).

Dlatego też przestrzenie malowideł zaludniają lalki, kolombiny, kukiełki i marionetki oraz zabawki i – będące w jakiś sposób jego znakiem rozpoznawczym – konie na biegunach.

Posłuchaj również: Chrystus, dzieci i rewolucja. Rozmowa o Witoldzie Wojtkiewiczu

Belgijski artysta, w sposób równie oczywisty, odnosi się do osobistych doświadczeń (choćby sklepiu z ciekawostkami i pamiątkami, jaki prowadzili jego rodzice) oraz do tradycji karnawału jaki od stuleci królował na ulicach „niskich krajów”, zarówno protestanckich, jak i katolickich. Te kulturowe różnice wyraźnie wpłynęły na sposób malowania obu malarzy. Ale oglądając wystawę odnajdujemy wiele elementów wspólnych. Oczywiście są to lalki i maski, dziwny świat z jednej strony wykrzywiający naszą rzeczywistość, a z drugiej strony zmuszający nas do refleksji – czy ten „drugi świat” jest krzywym zwierciadłem, czy też ukazuje rzeczywistość, która znajduje się po drugiej stronie lustra?

*Zdumienie maski Wouse* Ensora mogłoby być sceną ukazującą normalną scenę z mieszczańskiego domu w Belgii, mogłoby gdyby nie właśnie owa maska na twarzy kobiety stojącej w drzwiach pokoju. Co ją dziwi, czy bardziej leżące na podłodze lalki i instrumenty, czy też będąca typowym wystrojem mieszczańskich pokojów zasłona w rajskie ptaki. Co jest prawdą, a co fałszem w zdumiewającym świecie Ensora. Ale możemy też zostawić na boku owe akcydensy i niepokojące pytania i najzwyczajniej na świecie zachwycać się grą barw, wspaniale skomponowanych i budujących nie tylko nastrój ale także intrygującą przestrzeń. Twarze, równie karykaturalne jak maska Wouse, doskonale współgrają z całością, nie tylko wchodząc w relacje z centralną postacią ale także uzupełniając całość układu barw i kształtów.

Tak samo działa na widza *Orka* Wojtkiewicza. Niepokojąca ekspresja przestrzeni pól oranych nie tylko przez pierrota, który prowadzi pług ciągnięty przez drewnianego konika, ale także ukazanego od tyłu chłopskiego oracza. Chmury i światła na niebie, brązowe i zielone pasy pól, czy wreszcie czerwono-biała plama stroju pierrota, wszystkie te elementy doskonale ze sobą współgrają nie tylko układami pasów ale także kolorystycznie. Pozornie drobiazg, karykatura, popularnego w tym czasie w polskim malarstwie tematu jest przykładem tego, jak można malarskimi zabiegami budować emocje, a zarazem wspaniałą kompozycję. Swoją drogą, obraz Wojtkiewicza wydaje się być specyficznym cytatem obrazu Witkiewicza-ojca. Podobną wariacją na temat cudzego malarstwa jest ekspresyjna praca *dzieci zaskoczone burzą*. Wojtkiewicz doskonale wie co maluje i skutecznie dobiera do tego malarskie metody.

Kolejnym doskonałym przykładem jego mistrzostwa jest akwarela *Podmuchy wiosenne*, estetyka nadmiaru emocji przemienia pozornie niewinną historyjkę parkową w scenę niemalże z horroru. Ale jednocześnie zwiewność różowych sukienek nadaje całemu obrazowi lekkości wietrzyku. Wojtkiewicz wykorzystuje w pełni możliwości jakie daje akwarela łącząc delikatność malowanej materii z wrażeniem sennej ułudy. Dzięki temu oswajamy to co w obrazie niepokojące, a nawet niebezpieczne, i widz powoli zaprzyjaźnia się z plastyczną wizją.

Podobnie Ensor, w dużej części swego malarstwa trudny, i przemawiający niemalże agresywnie, potrafi grą form roślinnych czy unoszących się sukienek w obrazie *Baletnice* przemawiać do widza łagodnie i zapraszać do wnętrza malowidła. Pozornie statyczna kompozycja nabrzmiewa potencją ruchu i emocji, przede wszystkim poprzez zestawienie postaci tańczących z roślinnym obramowaniem całej kompozycji.

Całość wystawy podzielona jest na sześć przestrzeni, prezentujących w gruncie rzeczy przekrój ich twórczości, a co więcej nie tylko ukazujących lecz także tłumaczących. Służą temu nie tylko dodatkowe rekwizyty, lecz także obrazy innych twórców. Możemy zrozumieć siłę sztuki przełomu XIX i XX stulecia, właśnie dzięki interesującemu przeglądowi dwóch wybitnych artystów z tego okresu. Ensor i Wojtkiewicz mają bowiem jeszcze jedną cechę wspólną, poprzez swoje obrazy otwierają malarstwo europejskie na nowe, bardzo ciekawe drogi rozwoju.

Jest coś niekojącego w fakcie, że ekspresja Ensora i Wojtkiewicza odwołuje się do świata czasami przerażającego, a z całą pewnością trudnego do racjonalnego wyjaśnienia. Ich wizje sprawiają wrażenie niemalże szaleństwa szaleństwa. W ich obrazach, na nasze umysły bardziej działają skojarzenia i wrażenia niż idee. Ale dzięki temu idziemy w głąb (siebie i otaczającego nas świata). A jak ukazują nam kuratorzy *Czarnego Karnawału*, jest to podróż warta wysiłku.

Swego czasu Lewis Carrol pisząc *Jabberwocky* wykazał się zdumiewającym słowotwórstwem, pozornie posługując się nieistniejącymi i bezsensownymi wyrazami, jednakże bardzo mocno przemawiającymi do czytelników. Wielość rozmaitych przekładów pokazuje jak jest to skomplikowana materia, jednakże ten oniryczny wierszyk przenosi nas do krainy marzeń sennych, podobnie jak przygody *Alicji w krainie czarów*. Stykając się z absurdem odczuwamy, że wchodzimy w świat tajemniczy i nie przekładamy już „na nasze” słów:

*Bzdreżyło. Szłapy maślizgajne  
Bujowierciły w gargazonach  
Tubylczykom spelty fajle,*

*Humpel wyświchnął ponad*[2].

Nie musimy ich zrozumieć – trzeba je odczuć, tak samo jak obrazy na warszawskiej wystawie.

*Juliusz Gałkowski*

fot. *Bartosz Bajerski/Muzeum Narodowe w Warszawie*

---

Przypisy:

[1] Cytuję za katalogiem wystawy, s. 95

[2] Tłumaczenie Jolanty Kozak słów:

*Twás brillig, and the slithy toves  
Did gyre and gimble in the wabe;  
All mimsy were the borogoves,  
And the mome raths outgrabe.*